

Wyprawa w Góry Stołowe

Czasami warto wybrać się na wycieczkę na trasy położone nieco dalej niż okolice Jeleniej Góry. Dlatego proponuję kilkudniowy wypad w Góry Stołowe. Aby wszystko przebiegało sprawnie najlepiej zabezpieczyć sobie stosowną bazę wypadową. Nie będzie z tym większych kłopotów gdyż wystarczy wybrać niewielką ale jakże urokliwą miejscowość o nazwie Pasterka. Znajduje się tam zarówno schronisko PTTK jak i kilka prywatnych domów udzielających noclegów. We wszystkich jest możliwość przygotowania posiłku gdyż posiadają one dobrze wyposażone kuchnie.

Nasz wyjazd najlepiej zaplanować jako co najmniej trzydniowy, pozwoli to na zwiedzenie dosyć dużego obszaru, bez zbędnego pośpiechu.



Pasterka i widok na Szczeliniec. Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim jednak ruszymy na trasę warto wiedzieć, że Pasterka, mimo iż położona na końcu świata jak to niektórzy określają, pozwala nam na szybkie dotarcie do najważniejszych obiektów Gór Stołowych. Sama miejscowość, zwłaszcza w okresie zimowym kiedy zasypie ją śnieg i kiedy wydawałoby się, że nie sposób do niej dotrzeć, sprawia wrażenie opuszczonej przez Boga i ludzi. Nic jednak mylniejszego. Jest to bowiem miejsce tak urokliwe, że po kilku dniach pobytu trudno się z nim rozstać. Ba, nawet na łące koło schroniska stoi niewielki pomniczek „Serca pozostawionego w Pasterce”. Tak serca, i to nie jednego. Miejscowość ta sprawia, że niemal każdy zakochuje się w niej i często wraca tu ponownie. Kiedyś Pasterka liczyła ponad tysiąc mieszkańców, ale to było dawno temu. Obecnie stałych mieszkańców jest tu tyłu, że można by ich odwiedzić jednego dnia. Jest tu cisza i spokój. Otaczające wioskę łąki zachęcają do wypoczynku, a gęsta sieć szlaków turystycznych

do spacerów. Zimą panują tu wspaniałe warunki narciarskie. Nic też dziwnego, że jakiś czas temu wymyślono festiwal piosenki turystycznej i poezji śpiewanej „Pasterskie Anioły”.

Wyruszając na trasę warto przyrzeć się ciekawemu kościołowi pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela wzniesionemu w 1789 roku. Na pewno zaskoczeniem będzie widok krowy spoglądającej na nas z dachu. Tak z dachu! Jak ona tam weszła? O to należy zapytać pomysłodawców tej ciekawej reklamy. Na nasz pierwszy spacer ruszamy szlakiem koloru niebieskiego, który początkowo prowadzi drogą asfaltową. Może nie jest to ulubiona przez nas nawierzchnia ale czasami ma to dobre strony. Pozwoli w miarę spokojnie dotrzeć do starego przejścia granicznego z Polski do Czech o nazwie Machowski Krzyż. Teraz zacznie się prawdziwa trasa górską (przechodzimy na szlak koloru czerwonego), nie będzie już tak łatwo. Warto jednak iść spokojnie by podziwiać widoki jakie co chwilę roztaczają się na pojawiające się szczyty. Po drodze znajduje się wiele ciekawych detali w postaci rytów skalnych czy fantazyjnie umieszczonych słupków granicznych.

Po chwili do naszego czerwonego szlaku dołącza szlak koloru zielonego. Dalej podążają razem aż do skrzyżowania zwanego Krzyż Pański. Tutaj pojawia się szlak koloru żółtego, który zatacza niewielką pętelkę. Udajemy się za znakami żółtymi, a skoro to pętka nie ma znaczenia w którym kierunku pójdziemy. I tak powrócimy do miejsca z którego wyruszamy. Warto jednak przejść ten szlak w całości gdyż po drodze zobaczymy wiele skał o bardzo ciekawych formach. Niektóre z nich przypominają wiewiórkę, wielbłąda, kota, kaczkę, żółwia czy jaszczura. Kolejne skały wyglądają jak talerze. Jest także kowadło. Warto patrząc na kolejną skałę popuścić wodzę wyobraźni. Może sami dostrzeżemy jakiś nowy kształt.



Koruna. Foto: Krzysztof Tęcza

Po wejściu na Bożanowski Szpicak (773 metry n. p. m.) i krótkim odpoczynku ruszamy w stronę kolejnego ciekawego szczytu jakim jest Koruna niższa tylko o 1 metr. Wybierając się na ten szczyt zimą warto pamiętać, że dojście do niego wymaga dobrej kondycji, posiadania raków oraz dużej rozważliwości. Trasa ta bowiem jest wymagająca w okresie letnim a co dopiero zimą. Jednak gdy już dotrzemy na szczyt i wejdziemy na zabezpieczony metalową barierką punkt widokowy, będziemy szczęśliwi, że nie zrezygnowaliśmy. Widoki jakie zobaczymy pozwolą zapomnieć wszystkie niedogodności. Do tego można skorzystać z zamontowanej tutaj huśtawki i po zaspokojeniu głodu pobujać się na krzeselku.

Po tak wymagającym spacerze i powrocie do Pasterki warto przygotować coś pysznego, a po odpoczynku przejść się po wiosce by nie zastały się nogi. Wszak jutro czeka nas kolejna wyprawa. Drugiego dnia proponuję wybrać się na nieco dłuższą trasę tak by dotrzeć do ciekawej atrakcji – Kopy Śmierci. Początkowo idziemy szlakiem turystycznym za znakami koloru zielonego do miejsca zwanego Pod Pustelnikiem gdzie dołączy do nas szlak niebieski, następnie na Pasterskie Łąki gdzie z kolei pojawi się szlak koloru czerwonego. Teraz podążając dalej dotrzemy do miejscowości Karłów. Tutaj zrobimy sobie małą przerwę by nieco odpocząć przed czekającym nas stromym podejściem na skały o nazwie Narożnik.

Po odpoczynku idziemy dalej szlakiem niebieskim przez Rozdroże pod Ptakiem, następnie zaraz za szczytem o nazwie Ptak odbijamy do Fortu Karola. Jest to pozostałość po strażnicy zbudowanej z rozkazu króla Prus Fryderyka Wilhelma II w roku 1790 w celu kontrolowania drogi do Radkowa. Miejsce to stwarza możliwość odpoczynku oraz nacieszenia się widokiem na Szczeliniec. Można tutaj nawet rozpalić niewielkie ognisko.

Teraz schodzimy na Lisią Przełęcz by po pokonaniu ostrego podejścia znaleźć się na Narożniku (849 metrów). Jest to miejsce niewyjaśnionej do dnia dzisiejszego tragedii. W 1997 roku została tutaj zastrzelona para turystów. Umieszczona na skale tablica przypomina o tym zdarzeniu. Narożnik to miejsce o bardzo rozległych widokach. Można stąd podziwiać Góry Bystrzyckie, Orlickie oraz Szczeliniec Wielki.



Narożnik. Foto: Krzysztof Tęcza

Podążając dalej minimy Kopę Śmierci i dotrzemy do nowo odkrytej atrakcji – skały w kształcie czaszki. Oczywiście nie jest to nic nowego. Skalna czaszka znana była już dawno temu. Powstała w wyniku pojawienia się bąbli gazowych w zastygającym materiale skalnym nie jest jedyną. Gdy dobrze się poszuka znajdziemy ich więcej. Ta jednak jest najbardziej zbliżoną swoimi kształtami do czaszki ludzkiej. Dawniej chcący do niej dotrzeć mieli spore problemy z jej odnalezieniem ale także z dotarciem tam. Zejście ze szlaku było bardzo niebezpieczne i często kończyło się kontuzjami. Obecnie zamontowano tu metalowe schody ułatwiające pokonanie najbardziej niebezpiecznego odcinka. Dzięki temu coraz więcej turystów decyduje się na odwiedzenie tego ciekawego obiektu.



Skalna czaszka. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz czeka nas spokojne przejście do Skał Puchacza przy których pożegnamy się ze szlakiem niebieskim i dalej będziemy podążać szlakiem zielonym aż do miejsca zwanego Dylówka gdzie dojdzie szlak żółty. Po chwili dotrzemy do Białych Skał. I tutaj zobaczymy inny świat. Świat fantastycznych kształtów, krętych przejść. Zobaczymy coś czego nie spodziewaliśmy się. Oczywiście te wszystkie nasze zachwyty muszą mieć umiar gdyż bardzo, ale to bardzo trzeba uważać gdzie stawiamy stopy. Mimo, że wykonano tu wiele udogodnień w postaci drewnianych schodów, drabin i niesamowitych przejść jeśli nie będziemy uważali może się to skończyć dla nas nieszczęściem. O kontuzję w takim terenie jest niezwykle łatwo. Zwłaszcza gdy zdecydujemy się na wizytę w okresie zimowym. Większość skał o fantastycznych kształtach posiada nazwy, są to m.in.: Kibic, Zielona Dama, Krawiec, Zły, Bagienna, Dupek Dzwonczy, Zielony Król, As Atu. Oczywiście są Białe Skały. Sporo jednak skał nie ma jeszcze nadanych nazw i możemy pokusić się o ich wymyślenie.

Po takich przeżyciach nie pozostaje nam nic innego jak zejść zielonym szlakiem do drogi, którą dotrzemy do Karłowa. Stamtąd wrócimy do naszej bazy w Pasterce.

Trzeciego dnia proponuję udać się szlakiem żółtym do wodospadów Pośny, które w dawnych czasach dla ich uatrakcyjnienia były ujęte zastawkami dodatkowo spiętrzającymi wodę. Dzisiaj niestety wody nie ma tyle co kiedyś.

Teraz musimy wrócić przechodząc koło Skalnych Wrót Pośny i ruszyć albo szlakiem czerwonym albo niebieskim by dojść do wejścia na Szczeliniec Wielki. I dopiero wtedy zacznie się nasza prawdziwa wędrówka. Szlak jest bardzo wymagający. Na szczyt udajemy się schodami ułożonymi przez sołtysa Karłowa Franza Pabla, który w uznaniu swoich zasług dla rozwoju turystycznego tego miejsca otrzymał od króla Prus uprawnienia przewodnika.

Gdy dotrzemy na Szczeliniec mający 919 metrów staniemy w najwyższym położonym miejscu Gór Stołowych.



Schronisko na Szczelińcu. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz możemy odpocząć korzystając z faktu iż znajduje się tu czynne schronisko PTTK. A gdy nasycimy oczy widokami jakie się stąd roztaczają możemy udać się w drogę powrotną. Warto jednak ruszyć drugą trasą prowadzącą przez podziemne przejścia, skalne labirynty i tajemnicze komnaty, w których nasza wyobraźnia może płatać figle. Zwłaszcza gdy trafimy do Piekła. O dziwo wcale nie pocujemy tam gorąca, wręcz przeciwnie. Mamy jednak szansę by dotrzeć do Nieba. Warto jednak gdy już się tam znajdziemy nie zmarnować tej szansy i uważając dotrzeć cało do miejsca z którego wyruszyliśmy. Pozwoli to nam na spokojny powrót żółtym szlakiem do Pasterki.

A przed wyjazdem z Pasterki warto przejść na łąkę koło schroniska by jeszcze raz spojrzeć na widoczny wyżej Szczeliniec a później przeczytać sentencję wrytą na kamiennym pomniczku. Mówi ona o sercu pozostawionym w Pasterce. Może i nam się to przytrafi.

Krzysztof Tęcza